Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 12 Maja 1910 Nr. 108

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimur 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupazyo.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2. otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów obradowano nad reformą regulaminową.

Pos. **Głąbiński** złożył następujące oświadczenie:

Koło polskie stoi niezachwianie na stanowisku, iż odpowiednia duchowi czasu reforma regulaminu jest głównym warunkiem rozwoju Izby ludowej i parlamentu.

Reforma regulaminu nie zwraca się ani przeciw największemu i najsilniejszemu narodowi w Austryi, Niemcom, ani też przeciw Rusinom, jak to z ich strony twierdzono. Czyżby to wogóle było możliwe, aby uzdrowienie życia parlamentarnego i normalne stosunki w tym parlamencie mogły być szkodliwymi dla najsilniejszego narodu, który także tu w parlamencie najsilniej jest reprezentowany, dla narodu niemieckiego?

Dalej odpiera mowca twierdzenie posła Lewickiego, jakoby nie dotrzymano danych przyrzeczeń co do rozdziału subwencyj rolniczych. To, co wówczas przyrzeczono, będzie i musi być dotrzymane. Ale należy sobie przypomnieć, co właściwie przyrzeczono. Rusini żalili się wówczas, że pieniądze, przeznaczone na subwencye, będą rozdzielone tylko między stowarzyszenia polskie, podczas gdy towarzystwa ruskie nic nie dostaną. Koło polskie stanęło na stanowisku, że pieniądze te wogóle nie powinny być rozdzielone i powinny raczej być przeznaczone na cele ogólne, jak melioracye, podniesienie pastwisk, ubezpieczenie bydła i t. d., a nie zaś rozdrabniane na subwencye. Gdyby zaś zostały te pieniądze zużytkowane na subwencye, w takim razie Polacy zgodziliby się na to, aby także i ruskie towarzystwa otrzymały udział.

Co się tyczy żalów w sprawie obsadzania posad prezydentów sądów, oświadcza mowca, że jego przekonaniem powinna być decydująca nie narodowość, lecz zasługi. O ile więc Rusini rozporządzają takiemi siłami, to będą one także wzięte w rachubę.

Mowca nie chce teraz wchodzić w szczegóły przedłożenia rządowego i może tylko oświadczyć imieniem Koła polskiego, że jak najgoręcej starać się będzie o dojście do skutku definitywnej reformy regulaminu. Apeluje do wszystkich stronnictw w ogólnym interesie wszystkich narodów i parlamentu, aby tę pracę poparły.

Dr. Kramarz oświadczył się za reformą regulaminu, jednak nie w duchu przedłożenia rządowego. W reformie regulaminu widzi mowca początek ostatecznej zmiany systemu.

Zmywanie głowy Breiterowi.

Po odpowiedziach ministra obrony krajowej gener. Georgiego na szereg interpelacyi poseł Breiter wskazał na zgłoszony na posiedzeniu wniosek nagły w sprawie Wetzlera i powiedział, że przy tej sposobności chce także wystosować do prezydenta zapytanie. Należę(!) — mówił poseł — do tych osób, który wielką wagę przywiązują do estetycznych (!) form życia(!). Na ostatniem posiedzeniu użył prezydent wobec posła tonu, który był niestosownym. Mowca zastrzega się przeciw takiemu traktowaniu i pyta prezydenta, czy w przyszłości chce zastosować wobec niego inne maniery i tem samem strzedz godności Izby?

Prezydent: Zapytujący pan poseł dopuścił się trzykrotnie wielkiej niewłaściwości. (Wykrzykniki ze strony p. Breitera). Teraz spokój!

Breiter: Co to ma znaczyć „spokój“?

Prezydent: Proszę się zachowywać spokojnie, jeżeli pana do tego wzywam.

Breiter: Tu nie jest stajnia. Nie jesteśmy w koszarach. Co to znaczy „spokój“?

Prezydent: Niech pan zachowuje spokój, gdy ja odpowiadam.

Breiter: Pan może mnie prosić, abym był spokojny, ale nie dam sobie rozkazywać.

Prezydent: Pos. Breiter dopuścił się trzykrotnie niewłaściwości. Po pierwsze przez to, że wczorajsze zapytanie do prezydenta zużytkował do tego, aby atakować i obrażać posłów, którzy wówczas nie mogli się bronić.

Breiter: Mogli się bronić.

Prezydent: Powtóre przez to, że w ponownem zapytaniu w sposób całkiem niepowołany krytykował przywołanie go do porządku. Po trzecie, że dzisiaj czyniąc to samo, ośmielił się obrazić prezydenta. To, co onegdaj powiedziałem, utrzymuję w całości i także istotnie mam prawo to powiedzieć. Zastrzegam się ponownie przeciw temu naruszeniu autorytetu prezydenta. Nie mogę przyjmować od posła pouczeń. Zawsze z należytym naciskiem będę nad tem czuwał, aby zapytania do prezydenta nie używano do obrażania i atakowania innych posłów. (Żywe oklaski i brawa, różne wykrzykniki).

Wnioski.

Następnie odczytano interpelacye i wnioski. Między wnioskami znajduje się wniosek nagły p. Breitera, wzywający rząd do przedłożenia Izbie przyczyn, któreby były miarodajne przy powołaniu Wetzlera do Izby panów. Dalej są wnioski zwyczajne: Bieniowskiego i tow. w sprawie uwolnienia od służby wojskowej jedynaków utrzymujących rodziców, niezdolnych do zarobkowania, oraz w sprawie zniżenia taryf od transportu węgla w okolicach bezleśnych.

Prezydent naznaczył następne posiedzenie na piątek o godz. 10 rano.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. W piątek odbędzie się ostatnie posiedzenie przed Zielonemi Świętami. **Przerwa w obradach potrwa do wtorku 17 b. m.**

W piątek zapewne skończy się pierwsze czytanie ustawy regulaminowej, a również ukończoną będzie narada o nagłym wniosku uniwersyteckim. Później przyjdą jeszcze 3 albo 4 nagłe wnioski, a potem dopiero wniesiony wczoraj wniosek pos. Breitera.

Ze świata mody.

Zaczynając od głowy, „w świecie kapeluszy“ trudno doczekać się tego roku w modzie wiosennej jakiegoś „dogmatu“, prócz chyba jednego: dalej trwającej zbytkowności kobiecego nakrycia głowy. Co do formy jednak, a nawet po części co do rozmiarów — choć ciągle przeważają kapelusze wielkie, a nawet ogromne — dopuszczone są niemal wszelkiego kształtu kapelusze. Nosi się więc płaskie, okrągłe, a wielkie, nosi się także wielkie ze spadającemi kresami, podwinięte z boku, z przodu, z tyłu, „cebrzyczki“ podobne do zeszłorocznych, toki wielkie i małe, ale najulubieńszym typem jest kapelusz „Gainsborough“ wzięty z obrazów tego słynnego malarza angielskiego, tak, jak były onego czasu „Rembrandty“. Przystrojenie kapeluszy jest tak samo rozmaite: pióra, wstążki, tiul, kwiaty, wszystko to jest noszone, ale w wielkiej obfitości i bardzo wysoko przeważnie nastroszone. „Moda „Chantecler“ pozostała „w modzie“, ale jest tylko jej cząstką.

Zstępujemy niżej. Szyja w tegorocznej modzie uwalnia się z uścisków uroczego i wysokiego kołnierzyka, a otacza ją tylko przylegająca ryszka, powtarzająca się przy rękawach, albo kreza biała, zwana w Paryżu „col Pierrot“.

Bluzki — bo bluzki znowu, choć nie śmiało, powracają do mody — przybierają chętnie kształt „rosyjski“, oprócz którego panującym jest ciągle kształt „kimono“, głównie dlatego, że ma dar maskowania tuszy, zarówno zbyt tęgich, jak zbyt chudych.

Bardzo noszone są bluzki z powłoczką szyfonową. Pod spodem są białe koronki, turecki jedwab i t. d., a wszystko to mgłą pokrywa przeźroczysta czarna lub kolorowa gładka, lub haftowana powłoczka.

Jeszcze niżej! Spodnice w dole bywają przeważnie tak wązkie, że aż spętane, natomiast „ogon“ zanika, a praktyczne Amerykanki, których kostyumy spacerowe sięgają zaledwo po kostki, przeforsowały spodnicę bezogoniastą nawet do strojów wizytowych.

Jeszcze niżej! Co do halek tegorocznych to charakterystyką ich jest powrót do obfitego przystrajania ich dołem koronkami i tem wszystkiem, co jako „frou frou“ było dawniej tak ulubione. Halka z batystu lub jedwabiu, najchętniej znowu z tafty, aż do kolan jest bardzo obcisła, odtąd jednak poczynają spływać bogate koronki.

Sumując to wszystko razem, w tegorocznej modzie wiosennej nowości bezwzględnej mało, ale więcej swobody w wyborze i poza nielicznemi dziwactwami np. w spętanych spodnicach pewien powrót do rozsądniejszych zwyczajów, zwłaszcza w odsłoniętej szyi i krótkiej spodnicy.

Floty wojenne w roku 1910.

W „Kalendarzu morskim“ Weyera na r. 1910 znajduje się następująca statystyka sił wojennych na morzu.

	Okręty liniowe	Opancerz. krążowniki	Razem ton
Anglia	55	38	1,328.000
Stany Zjednoczone	29	15	660.000
Niemcy	28	9	456.000
Francya	21	21	443.000
Japonia	12	12	299.000
Włochy	9	8	170.000
Rosya	8	5	160.000
Austro-Węgry	9	5	92.000

Jeżeli weźmiemy flotę Austro-Węgier jako reprezentującą najmniejszą liczbę ton za jednostkę, dojdziemy do wyniku następującego:

Potęga morska Rosyi jest silniejsza 1·7 razy, Włoch 1·72, Japonii 3, Francyi 4·8, Niemiec 4·92, Stanów Zjednoczonych 7·17, Anglii 14·4 razy aniżeli potęga morska Austryi.

Wydatki na flotę w budżetach poszczególnych mocarstw są następujące:

Anglia	wydaje rocznie	716	milionów	marek
Stany Zjednoczone	„	575	„	„
Niemcy	„	399	„	„
Francya	„	290	„	„
Rosya	„	194	„	„
Japonia	„	151	„	„
Włochy	„	120	„	„
Austro-Węgry	„	55	„	„

Jak się liczebnie przedstawia stan załóg okrętowych, o tem dowiadujemy się z liczb następujących: Anglia utrzymuje 120.000 marynarzy, Stany Zjednoczone 57.000, Francya 55.000, Niemcy 54.000, Rosya 49.000, Japonia 47.000, Włochy 31.000, Austro-Węgry 15.000.

W chwili obecnej budują poszczególne państwa:

	Okręty liniowe	Krążowniki opancerzone
Anglia	7	3
Stany Zjednoczone	4	—
Niemcy	6	3
Francya	8	1
Japonia	3	1
Włochy	1	2
Rosya	6	1
Austro-Węgry	2	—

Z zestawienia tego wynikałoby, że Niemcy i Austrya razem budują w roku bieżącym więcej okrętów aniżeli Anglia.

Okrętów typu „dreadnought“ objętości conajmniej 18.000 ton posiadają najwięcej Stany Zjednoczone i Anglia; mają one po 10 tego rodzaju kolosów, po nich idą Niemcy, posiadające 4 „dreadnoughty“ i Japonia 1. W roku 1912 posiadać ich będzie Anglia 20, Stany Zjednoczone 12, Niemcy 11, Francya 6, Japonia 3, Rosya 2, Włochy 1, Austro-Węgry 2.

Przewagę w flocie podmorskiej posiada nad wszystkiemi innemi mocarstwami Francya, dysponująca 100 łodziami podwodnemi, gdy Anglia ma ich 78, a inne mocarstwa nie posiadają ich wcale, lub też liczbę bardzo nieznaczną.

W końcu warto także przytoczyć kilka szczegółów o liczbie balonów ze sterem. Na pierwszem miejscu znajdują się Niemcy, mające 9, dalej Francya posiadająca 7, Anglia 4, Austrya i Rosya po 2, Włochy, Stany Zjednoczone, Hiszpania i Belgia po 1 balonie.

Z KRAJU.

Z Zakopanego donoszą nam: Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesyi na towarzystwo akcyjne dla zakładu dra Chramca z kapitałem zakładowym 2,000.000 koron. Założycielami tego towarzystwa są: Bank krajowy, wiedeński Bank związkowy i oboje Chramcowie, dotychczasowi właściciele zakładu. Cena akcyi wynosi 200 koron. Przedewszystkiem ma się zaraz budować wielki dom

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

24 Ciąg dalszy.

Tymczasem miesiące mijały. Pan Paweł Dylecki przyjechał i odjechał; państwo Hock wyjechali do Zakopanego na kilka tygodni. Czas dłużył się bardzo Kazi.

Pan Kulesza odwiedzał ją w domu ojca; doktor zostawiał młodym zupełną swobodę, nie dozorując ich wcale. Niekiedy dziedziczna podagra przykuwała go do fotelu — i między bezwładnym doktorem a starą służącą młoda para nie była niczem krępowana. Ale właśnie ta swoboda zdawała się jeszcze bardziej onieśmielać konkurenta — i długie jego wizyty wnosiły do domu jakiś dziwny cień nudy i ton zniecierpliwienia. Kazia, nie przyznając się do tego sama przed sobą, pragnęłaby była, aby ten konkurent okazywał jej więcej czułości fizycznej, aby ją ujął za ręce i całował jej końce paluszków... On jednak na to się nie ważył. Jego odwaga i żar pożądania zdawały się gasnąć w obecności panny Korskiej. Gdy jednak tylko zeszedł jej z oczu, młoda krew burzyła się znowu i temperament szukał ujścia w pijatyce i hulankach z nimfami nocnej kawiarni miasteczka.

W kasynie, gdy się dowiedziano, że Kulesza jest niemal codziennym gościem u doktora, witano go znaczącemi minami i wymownymi uśmieszkami. Czerwononosy komisarz Dąbczak, ściskając mu rękę, mówił tubalnym głosem i z taką radością, jak gdyby ta *bonne fortune* jemu samemu przypadła w udziele:

— He, he, to dobrze idzie! No, teraz się chyba nie nudzisz?

A pan Świerkowski nie mówił nic, tylko wpatrywał się weń oczyma, w których błyszczało szyderstwo i lubieżność. Alfred uśmiechał się, mile pogłaskany przypuszczeniami, jakie na temat jego stosunku czyniono, ale nie odpowiadał ni słowa.

— Zostaw-że go w spokoju! — mówił Dąbczak do Świerkowskiego. — Przecież widzisz, że on pary z ust nie puści. Oczywiście, tak się należy. Trzeba być gentlemanem, mój kochany.

Ostatecznie monotonne wizyty pana Kuleszy poczęły ciężyć Kazi. Jakoż z uczuciem ulgi powitała powracających państwa Hock. W tym roku jesień była wielce dżdżystą i zimną. Wśród szarugi jesiennej panu Kuleszy rzadziej chciało się przyjeżdżać do miasteczka, a jazda po gościńcu wyboistym, gdzie koła niekiedy po osie zapadały się w błoto, wpływała oziębiająco na jego miłosne zapały. Zima nadchodziła wcześniej, niż zazwyczaj. Z początkiem października trzeba było w piecach palić i zamykać się w pokojach. Pan Kulesza rzadziej wybierał się z wizytami i posyłał pannie listy, ale ponieważ i on i Kazia oboje byli za leniwi do pisania, korespondencya ich rwała się. Pani Hockowa, którą to rozluźnienie stosunków niepokoiło, próbowała panu Kuleszy dodać bodźca i zachęcić go do wyraźnej deklaracyi.

— Panie Alfredzie, ależ z pana bałamut! Niechże pan się nareszcie zdeklaruje i pomówi z doktorem. Na cóż pan jeszcze czeka?

— Tak, tak, pani ma racyę — odpowiedział Kulesza, krzywiąc się na znak zakłopotania. — Oczywiście, ja jestem gotów... Ale chodzi o moją matkę. Jeźli ona się sprzeciwi? Ona ma majątek... Ja mam tylko parę tysięcy po ojcu.

— Wiele pan ma?

— Dwadzieścia tysięcy koron.

Nie było to prawdą. — Stary Kulesza, który był wielkim hulaką, zmarł, nie pozostawiwszy synowi nic, prócz długów. Matka jednak miała wieś i odziedziczyła później drugą po swej matce.

— Dwadzieścia tysięcy koron! — podjęła znowu pani Hockowa. — A Kazia otrzyma ładną wyprawę. Moglibyście się pobrać i przeczekać nawet jakiś czas, póki się matka zupełnie nie udobrucha. Gdyby to pan Dylecki miał dwadzieścia tysięcy koron, Mania dawno wyszłaby za niego. Mój Boże, jak ta młodzież dzisiejsza mało ma życia w sobie!

Ciąg dalszy nastąpi.

mieszkalny, murowany, o 100 pokojach z wielkim nowoczesnym komfortem. Następnie ma powstać dom zdrojowy, nie tylko dla gości zakładowych, lecz także dla wszystkich kuracyuszów zakopańskich.

Katastrofa budowlana w Przemyślu. Wczoraj rano w domu Aschera przy ul. Mickiewicza l. 20 zdarzyła się katastrofa budowlana. Nagle zapadły się sufity 1 i 2-go piętra i spadły na znajdujące się tam łazienki.

Z pod gruzów, po wyrąbaniu drzwi wchodowych, wydobyto Taubę Gestreich, ocalałą prawie cudem. Spadające bowiem belki utworzyły nad jej łóżkiem zaporę, tak, że wyszła bez szwanku. Mąż jej, Salomon, który spadł z 1-go piętra, jest ciężko raniony. Przewieziono go do szpitala. Oprócz tego spadł z II. piętra Chaim Turnheim i ranił się ciężko.

Z obok znajdujących się pokojów zamieszkanych, słychać było rozpaczliwe wołanie o pomoc i jęki. Ludzie chcieli wyskakiwać przez okna na bruk. Straż uratowała ich za pomocą worów ratunkowych.

Przyczyną katastrofy są przegniłe i zmurszałe belki sufitowe z powodu wilgoci, pochodzącej od łazienek. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z Nowego Sącza. W niedzielę dnia 8 bm. odbył się w mieście naszem za staraniem miejscowego koła T. S. L. obchód wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja. Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym, podczas której chór męski i mięszany wykonał z całym artyzmem szereg kompozycyj kościelnych; okolicznościowe, piękne kazanie wygłosił ks. prof. Klamut.

Po nabożeństwie zorganizowano pochód przy udziale włościan, szkół, towarzystw, licznego odziału Sokołów i patryotycznej publiczności, który poprzedzany miejscowemi orkiestrami, udał się w imponującej liczbie do parku miejskiego. Tutaj z pod pomnika Mickiewicza otoczonego wdzięcznie gronem włościan, wygłosił mowę poseł do Rady państwa Zarański, który przytoczywszy obowiązki wypływające dla społeczeństwa naszego z Konstytucyi 3 Maja — wezwał do łączności i solidarności narodowej a jako wzór tychże wskazał towarzystwa sokole, w których wszyscy bez różnicy urodzenia i stanowiska pracować nad odrodzeniem Ojczyzny powinniśmy. Prześliczne przemówienie nagrodziła burza, przez dłuższy czas niemilknących oklasków nader licznie zgromadzonej publiczności, poczem po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, pochód o godzinie 12·30 w południe rozwiązał się. Wieczorem odbyło się w „Sokole“ przedstawienie poprzedzone słowem wstępnem p. prof. Kopacza, na którem dano sztukę „Ojcowizna“, odegraną wyłącznie siłami amatorów-włościan z Podegrodzia.

Tem pierwszem na deskach miejskiej sceny wystąpieniem i doskonalą grą zjednali sobie włościanie serca całej publiczności. Bardzo uroczyście wypadło potem przemówienie delegatów T. S. L. pp. Cösch i prof. Korczyńskiego, skierowane do włościan z podziękowaniem za współudział w uroczyści i w pracy narodowej. Wybitniejszym amatorom wręczono odpowiednie pamiątki.

Samobójstwo. Z Sambora piszą nam: Odebrał sobie tutaj życie w niedzielę o godzinie 10 wieczorem Maryan Machalski, 30-letni zecer, bez zajęcia, znany z zastrzelenia krawca tutejszego Fichtelberga, we własnym sklepie tegoż. Przy rozprawie przed ławą sędziów przysięgłych w listopadzie r. z. został Machalski uwolniony. Werdykt ten wpłynął na zabójcę bardzo ujemnie. Czyn, którego był sprawcą, wymagał ekspiacyi. Machalski, nie mając żadnego zajęcia, rozmyślał nad swoim czynem i popadał w zadumę. Na miejscu dokonanej zbrodni był gościem codziennym i widywano go przechodzącego koło sklepu Fichtelbergów, z oczyma wlepionemi w szyby sklepowe.

Opowiadają, że śp. Machalski powrócił niedawno z Monte Carlo, gdzie grał nieszczęśliwie na rachunek spółki tutejszych „industrieritterów“. To miało powiększyć jego zdenerwowanie. W niedzielę wieczór wyrzucił z pokoju swojego współlokatora zagroziwszy mu brauningiem, gdyby nie chciał wynieść się, poczem trzykrotnym strzałem odebrał sobie życie.

Zaginiona dziewczyna. Przed trzema tygodniami wydaliła się od krewnych w Trzebini dziewczynka, 14-letnia Eleonora Słowik, nazywana w domu Loncia, a pobyt jej do dziś dnia nieznany. Jest ona niskiego wzrostu, cery śniadej, pociągłej twarzy. Wyszła z domu boso w brązowym żakieciku, białej krótkiej sukience, niebieskim fartuszku, czerwonej włóczkowej chustce na głowie. O wiadomość uprasza się pod adresem Podgórze, pl. Serkowskiego nr. 15. Poszukuje ją matka.

Naokoło sceny i estrady.

Występy dyr. Solskiego w Łodzi (we „Fryderyku“ i „Carze Samozwańcu“) doznały entyzyastycznego przyjęcia. Najwybitniejsi krytycy warszawscy udali się do Łodzi na te przedstawienia i sławią talent znakomitego artysty w obszernych fejletonach, jego genialną umiejętność w dosadnem charakteryzowaniu postaci, jego bajeczną zdolność do zupełnego przeistaczania się i wcielania w najróżnorodniejsze typy, jego olbrzymią pracę sceniczną (która zaczęła się w r. 1875, a zatem trwa już 35 lat).

W ciągu lata dyr. Solski wystąpi także w Warszawie jako gość w teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim. W szeregu sztuk, w których weźmie udział Solski, ma być także „Car Samozwanie“ Nowaczyńskiego. Dyrekcya warsz. teatrów ukończyła właśnie z dyr. Solskim odnośne pertraktacye.

Teatr ludowy w Parku krakowskim daje dziś „Jadzię do wszystkiego“, najnowszą operetkę cieszącą się ciągle wielkiem powodzeniem. W roli Brunna wystąpi po raz pierwszy p. Poleński, a w roli Jadzi Jadwiga Brzozowska. Operetka powtórzoną będzie w piątek. We czwartek „Wesoła para“ zabawna operetka znajdująca się ciągle w repertuarze. Na święta przygotowuje teatr ludowy kilka sztuk, które odegrane będą równocześnie w obu budynkach teatralnych przy ulicy Rajskiej i w Parku krakowskim. W niedzielę wieczór w Parku „Ach! ta wiosna“, na Rajskiej „Ożenić się nie mogę“. W poniedziałek w Parku po południu „Za Oceanem“, wieczór „Dzwony z Corneville“, a na Rajskiej „Medor“ czyli „Nieproszony gość“.

Popis szkoły dram. K. Gabryelskiego odbędzie się d. 25 bm. w sali Saskiej.

Z Tow. muzycznego. Próby chóru na uroczystości Chopina i na obchód Grunwaldzki odbywają się w dalszym ciągu a mianowicie: w poniedziałki i czwartki od 5—6 dla chóru żeńskiego, a od 6—7 dla chóru męskiego. Zarząd Tow. muzycznego uprasza członków chóru o jak najliczniejszy współudział.

Repertuar teatru miejskiego

Sroda: „Gdy młode wino zakwita“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Koncert“
Sobota: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“. „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

Repertuar teatru ludowego

W Parku Krakowskim:

Sroda: „Jadzia do wszystkiego“.
Czwartek: „Wesoła para“
Piątek: „Jadzia do wszystkiego“.
Sobota: „Ach, ta wiosna!“

Co słychać w mieście?

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Wczoraj odbyło się pod przew. prezesa pna Męcińskiego posiedzenie Rady nadzorczej Tow. wzaj. ub. Z powodu wydania ustawy o pomocnikach handlowych, której podlegają również urzędnicy Tow. asekuracyjnych, uchwaliła Rada dodatkowe przepisy do dotychczasowych norm służbowych i rozszerzyła prawa do urlopów odpoczynkowych tudzież terminu wypowiedzenia stosunków służbowych ze strony funkcyonaryuszów nieetatowych. Następnie Rada zatwierdziła jednomyślnie wybór p. Dawida Abrahamowicza delegatem z obwodu lwowskiego na zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezp. Wreszcie załatwiono szereg spraw szkodowych i spornych z działów ogniowego, gradowego i życiowego z powodu podań, wniesionych do Rady nadzorczej przez strony poszkodowane.

Następnie Rada nadzorcza przyznała cały szereg subwencyj z funduszu dyspozycyjnego, między innemi: na ozdobienie kapliczki na Kahlenbergu 200 koron, na ochronki w Dębnikach, Chrzanowie i Cieszynie po 100 kor., na zakład ks. Siemaszki 100 kor., na budowę sanatoryum nauczycielskiego 100 kor., na zakład sierót w Łobzowie 100 kor., na ochronkę polską w Maryańskich Górach na Morawach 100 k., na zakład Żurowskiej w Prądniku Czerwonym 200 k., na ochronkę polską SS. Nazaretanek w Wadowicach 100 koron, dla Towarzystwa Szkoły Ludowej 1000 kor., na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie 100 k., na szpital Bonifratrów w Krakowie 200 k., na Dom pracy i Stow. Rady opiekuńczej w Krakowie po 200 kor., na Przytulisko dla biednych w Krakowie 100 k., na kolonie lecznicze w Rabce 100 koron, na Bratnią pomoc Uniwersytetu Jagiellońskiego 100 koron i t. d.

* * *

Dziś rano zebrali się w biurze dyrektora Paszkowskiego wszyscy dyrektorowie i zastępcy dyrektorów poszczególnych działów Tow. i złożyli życzenia prezesowi Męcińskiemu z okazyi 40-letniej rocznicy jego pracy w Towarzystwie. Imieniem dyrekcyi przemówił dyr. Garapich. P. Męciński podziękował w krótkiem przemówieniu.

Walne zgromadzenie delegatów.

Walne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezp. rozpoczyna się jutro w Krakowie. Zgromadzeniu będą przedłożone sprawozdania dyrekcyi z czynności Towarzystwa we wszystkich działach: ogniowym, gradowym, życiowym tudzież Towarzystwa wzajemnego kredytu. Ze sprawozdań wyjmujemy następujące ważniejsze cyfry:

Dział ogniowy: Rok zeszły przedstawia się pomyślnie tak pod względem rozwoju interesu, jak i pod względem wyników. Wartość ubezpieczona doszła do kwoty dwa miliardy pięć milionów trzysta pięćdziesiąt dziewięć tysięcy koron (halerze opuszczamy), to znaczy + 155,820.000 kor. w porównaniu z rokiem poprzednim. Zamknięcie rachunków wykazuje pozostałość w kwocie 1,083.489 koron.

Dział gradowy: Wynik operacyj w tym dziale był niepomyślnym z powodu licznych i znacznych szkód gradowych. W roku 1909 było polic i pozycyj z interesu bezpośredniego 12.157. Strata wynosiła 297.496 kor. (w roku poprzednim 502.560 kor.). Fundusz rezerwowy wynosi 2,820.627 koron.

Dział ubezpieczeń na życie: Wyniki z interesów tego działu za rok ubiegły stwierdzają pomyślny i stały jego rozwój. W pierwszym rzędzie podnieść należy, że w roku ubiegłym przyrost „brutto“ ubezpieczonego kapitału wynosił 18,022.490 k. Ogólny stan ubezpieczeń w kapitałach i rentach wynosił 118,331.327 kor. Z zamknięcia rachunkowego okazał się czysty zysk w kwocie 523.497 kor.

Przegląd literacko-krytyczny.

Nowe książki i wydawnictwa, nadesłane redakcyi.

Sztuka stosowana, wydawnictwo Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie, zesz. XIII, r. 1909. Na zeszyt ten składają się na 12 tablicach przedewszystkiem reprodukcye: Ludwika Wojtyczki, urządzenia salonu w mieszkaniu p. A. Suskiego, wykonane w pracowni A. Sydora w Krakowie etc. — wcale rzeczy ładne, bo przynajmniej proste i wolne od pretensyj do oryginalności. Ale czy te meble są wygodne? czy zatem odpowiadają pierwszymu warunkowi sztuki stosowanej do mebli?

Kilka plans poświęconych jest reprodykcyom mebli do pokoju sypialnego, projektowanych przez p. Karola Tichy'ego, a nagrodzonych na konkursie miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie.

Meble te stanowićby mogły najpyszniejszą ilustracyę do znanej broszurki p. Bąkowskiego, powinny być wystawione na widok publiczny, jako przykład, do czego może dojść aberracya smaku i pretensyonalność, szukająca *a tout prix* oryginalności. To łóżko wiernie naśladujące łóżka „chłopskie“, ale zaopatrzone jeszcze w wystające deski, te krzesła, na których usiąść nie można, jeźli się nie posiada ekwilibrystycznych zdolności, ta szafka, tak pięknie skomponowana i „praktyczna“: mogłyby budzić śmiech, gdyby nie wzgląd, że nagrodzone zostały na konkursie! A może właśnie dlatego śmiać się będziemy jeszcze weselej. Przypuszczam, że dzielny majster stolarski i jego czeladnicy, którym kazano robić te meble, trzymali się za boki od śmiechu...

W Rocznicę Grunwaldzką wydała „Macierz Polska“ książkę pióra profesora Uniw. Jagiell. Wiktora Czermaka p. t. „Grunwald“. Praca oparta jest na wynikach ostatnich badań i własnych studyach uczonego. Autor poucza czytelnika o faktach, wskazuje mu rozległe horyzonty historyczne i krzepi go prawdą.

Książka pozwala zrozumieć dokładnie, czem było Krzyżactwo i czem był i jest dla nas Grunwald. Całość liczy 9 arkuszy druku i zawiera 55 rycin. Cena 1 kor.

„Macierz Polska“ wydała książeczkę zasłużonego popularyzatora, inspektora Mikołaja Niedźwieckiego, p. t. „Z walk tatarskich“. Autor rozpoczyna od opisu pierwszych trzech napadów, poczem kreśli napady dalsze, daje plastyczne, czasem groźne obrazy niewoli tatarskiej, opowiada o osadnictwie polskiem na ziemiach czerwonoruskich, mówi o powstawaniu i znaczeniu zamków i zameczków obronnych, kończy zaś pracę piękną apostrofą do obecnego pokolenia, spadkobiercy bohaterskich przodków. Książeczkę zdobi 11 rycin, cena 30 hal.

Dla uczczenia 600-nej rocznicy urodzin „Króla Chłopów“ wyszła z druku książeczka p. t. „Kazimierz Wielki“ przez Stanisława Rymara, (nakładem „Ojczyzny“), zawierająca w popularnem streszczeniu dzieje tego króla.

Wydawnictwo to, ozdobione illustracyami i mapką Polski z czasów Kazimierzowych, nadaje się bardzo do czytelń ludowych, pożytecznem być też może dla prelegentów wiejskich i miejskich. Dostać ją można we wszystkich księgarniach oraz w administracyi „Ojczyzny“ Kraków, św. Anny 2, II. p. — Cena 60 hal.

W tym samym nakładzie wyszły już dawniej książeczki:

1) „Konstytucya 3 Maja“, napisał Antoni Sosna; cena 25 hal. oraz

2) „Pod Raszynem, pod Górą Kalwaryą...“, napisał Sta-Ry; cena 50 hal.

„Sława Polski“ (Płowce, Grunwald, Hołd Pruski) Kraków 1910 (str. 112). Wydział „Sokoła“ w Podgórzu powziął myśl trwalszego, niż przemijający Zlot i uroczysty obchód upamiętnienia 500 letniej rocznicy grunwaldzkiej.

W tym celu, uproszony przez Wydział, członek Gniazda, napisał dziełko p. t. „Sława Polski“, obejmujące wypadki dziejowe od chwili sprowadzenia Krzyżaków do Polski, aż do ich jak największego pogromu.

Cena księgarska jednego egzemplarza 1 kor. Gniazdom Sokolim, Komitetom obchodowym, Towarzystwu Szkoły Ludowej udziela Towarzystwo „Sokół“ przy większym odbiorze znacznego rabatu.

Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Gimn. „Sokół“ w Podgórzu.

„Grunwald“ 1410—1910. Dla ludu i młodzieży napisał Jan Szkodziński. Wydawnictwo Ogniska nauczycielsk. Kraków 1910.

Stefan Okulicz. **„Przed laty“.** Wspomnienia, Kraków, nakł. autora 1910, skład gł. w księgarni S-ki Wydawniczej.

Stefan Okulicz. **„Obrazki“** z 1863 r. Kraków 1910, nakładem autora.

„Kraków“ napisał i ilustrował dr Franciszek Klein Kraków 1910, str. 95.

Krajowy Związek turystyczny wydał tę broszurę, która jest estetycznym, a raczej architektonicznym przewodnikiem po Krakowie. Autor w czterech wycieczkach oprowadza czytelnika po Krakowie, pokazując mu po krótce zabytki architektury i skarby sztuki — i kilkadziesiąt wierszy druku poświęca też okolicom Krakowa. Piękne, świadczące o estetycznym smaku autora, fotografie ilustrują broszurę, napisaną zwięźle i jasno i mogącą oddać dobre usługi obcym, chcącym się wpatrzeć w architektoniczną fizyognomię Krakowa. Nie jest to jednak „przewodnik“ po Krakowie, nie zawiera bowiem prawie żadnych potrzebnych obcym informacyj, krom estetycznych.

Prof. A. L. Hickmann **„Geographisch Statistischer Taschenatlas von Oesterreich Ungarn“**, 3 Auflage 1910, 60 Tafeln, 6 Bogen text, gb. K 5. Verlag v. G. Freytag u. Berndt Wien.

Książka informacyjna i pouczająca, zestawiająca nam wszelkiego rodzaju statystyczne dane, które zazwyczaj trudno zebrać przychodzi, odnoszące się do finansów, oświaty, podatków, siły zbrojnej, handlu etc. Austro Węgier.

Leon Wiesenberg: **„Dwa światy“**, sztuka w 5 odsłonach, Kraków 1909, G. Gebethner i Ska. **„Ojciec“**, sztuka w 4 aktach, Kraków, nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1910.

Wśród płodów grafomaństwa rzadko zdarza się spotkać rzeczy tak zabawne, jak „sztuki“ p. Wiesenberga, młodego autora, który jest „modern całkiem“. Mimowolny komizm jego społecznych dramatów jest tak wielki, że nie podobna przy ich lekturze wstrzymać się od śmiechu i nawet najzłośliwszy recenzent czuje się rozbrojonym. Szczególniej „Ojciec“, rozgrywający się w sferze żydowskiej na motywie „małżeństw rytualnych“ (ci żydzi są ogromnie cywilizowani, górnolotni, postępowi i przemawiają wyższym stylem) mógłby odnieść sukces na scenie. Trzebaby go tylko odegrać zupełnie poważnie na jakiejś scence kabaretowej — a słynna budapeszteńsko-wiedeńska „Klabrisspartie“ zostałaby zakasowana.

Prof. dr Józef Nussbaum: **Idea ewolucyi w biologii.** Przeszłość, stan obecny i wpływ na rozwój wiedzy ludzkiej. Z 46-ciu rysunkami w tekście, 7-miu tablicami i 10-ciu portretami. Warszawa 1910. Nakładem księgarni Centnerszwera i Sp. Lwów. H. Altenberg.

Gdy się bierze do ręki tę grubą, 555 stronic liczącą książkę, uczuwa się zaiste wielki podziw nad pracą nadzwyczajną prof. Nusbauma, który ma czas zarówno na badania specyalne naukowe, na kierownictwo instytutem zoologicznym przy Uniwersytecie lwowskim, na wykłady w tym Uniwersytecie, a jednocześnie jest autorem podręczników na poziomie uniwersyteckim i w zakresie szkół szkół średnich; wreszcie napisał cały szereg prac popul. dla szerokiego ogółu czytelników.

Nowe jego dzieło jest wydawnictwem najzupełniej aktualnem, napisane bowiem zostało w roku jubileuszowym ewolucyonizmu.

W niezmiernie interesującym i głęboko pomyślanym wstępie do swej pracy autor uzasadnia, że descendencya świata organicznego nie jest już ani *hipotezą*, ani *teoryą* naukową, lecz całym systematem naukowym faktów i poglądów, jest nauką opartą na szerokich, pewnych i trwałych podstawach.

Toż samo uczy paleontologia, morfologia, fizyologia etc.

W części I-ej autor rozpatruje dowody zmienności ustrojów i ich descendencyi, podając fakta z dziedziny systematyki zoologicznej, które również jak fakta z systematyki botanicznej świadczą, że świat organiczny ulegał i ulega przekształceniom w ciągu długich okresów czasu.

W części II-ej swej pracy prof. Nussbaum rozpatruje poglądy i teorye descendencyjne przed Karolem Darwinem.

Część III-cią poświęca osobistości Karola Darwina i jego teoryi; w części IV-tej podaje krytykę teoryi doboru naturalnego i płciowego przez późniejszych uczonych, w części V-tej rozpatruje wpływ darwinizmu na rozwój wiedzy, wreszcie w części VI-tej i ostatniej rozbiera autor ideę ewolucyi, poczynając od schyłku XIX wieku do chwili obecnej.

Galicya na wystawie łowieckiej w Wiedniu. Wczoraj po południu o godz. 2 zwiedził wystawę łowiecką cesarz Franciszek Józef. Monarcha zatrzymał się przez chwilę w pawilonie Galicyjskim, gdzie mu przedstawiono wiceprezesa Związku turystycznego dra Ludwika Schneidra, który cesarza oprowadzał. Cesarz zwrócił szczególniejszą uwagę na obraz Filipkiewicza pt. „Zima w Tatrach“ i Tetmajera „Wesele na wsi“, przyczem wyraził się, że to są „naprawdę piękne rzeczy“. Pawilon galicyjski bardzo się cesarzowi podobał.

Pociąg do Zakopanego na Zielone Święta. Wobec tego, że Zielone Święta zapowiadają się bardzo ładnie, nie ulega wątpliwości, że mnóstwo ludzi wyjedzie z Krakowa do Zakopanego, aby tam spędzić świąteczne dnie. Byłoby pożądanem, aby dyrekcya kolei, ze względu na to, pomyślała o wysłaniu w sobotę po południu nadzwyczajnego pociągu do Zakopanego, bo jak wiadomo, pociągi popołudniowe do Zakopanego kursować zaczną dopiero od 1 czerwca. Sprawą tą powinien się również zająć Związek turystyczny.

Zdrowotność w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej. Komisya wysłuchała sprawozdania fizyka miejskiego dra Janiszewskiego o stanie chorób w Krakowie. W domu kalek znajduje się obecnie 13 chorych na tyfus plamisty, wszyscy z oddziału męskiego prócz jednej posługaczki. Stałą opiekę nad chorymi objął lekarz miejski dr. Baczyński. W szpitalu św. Łazarza znajdują się chorzy podejrzani pod obserwacyą. Chorych na szkarlatynę przeniesiono do domu zakaźnych na Kaźmierzu.

Liczba chorób zakaźnych — mówił fizyk — jest obecnie w Krakowie nieco mniejsza, niż była w zeszłym miesiącu. Od Nowego roku przeprowadzono 566 dezynfekcyj, w domu izolacyjnym było od listopada 397 osób. Obecnie prowadzi fizykat kursa dla sanitaryuszy i dezinfektorów.

W dyskusyi prawie wszyscy członkowie podnosili złe urządzenia w domu kalek i domagali się spiesznego wybudowania nowego domu dla nieuleczalnych, bo obecnego nie da się doprowadzić do porządku. Przyjęto wniosek prof. Pilca o jak najszybsze wybudowanie nowego przytułku. R. Ponikło zawiadomił o wybuchu tyfusu w okolicach Ojcowa. W końcu przyjęto wnioski dra Pareńskiego o rewizyę ustępów przy handlach i restauracyach, o zwrócenie uwagi „Sokołowi“, że ćwiczenia odbywa bez dozoru lekarskiego, oraz aby wejść w porozumienie z fabrykami zapałek, by na pudełkach umieszczano drukowane ostrzeżenie przed grużlicą.

Przeniesienie targowiska z Kleparza. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej przyjęto wnioski magistratu, aby targowisko i postój fur przenieść z Rynku kleparskiego poza miasto.

Plany na Wielki Kraków. Wczoraj odbyło się w sali Rady m. czwarte z rzędu posiedzenie Tow. technicznego w sprawie omówienia planów Wielkiego Krakowa. Poruszono kilka ważnych, zasadniczych spraw. Architekt p. Krzyżanowski omawiał sprawę budowy ulic, podnosząc, że należy prowadzić tylko proste ulice, a domy budować tak, aby mogły być przez cały dzień oświetlone jak najwięcej przez słońce. Kom. Kwiatkowski postawił rezolucyę, aby na Błoniach nie prowadzić żadnych nowych dróg, ale by ta wielka przestrzeń została na stałe miejscem ćwiczeń i zabaw młodzieży. Inżynier Vetulani ujął myśli, które się wyłoniły w czasie dyskusyi w 18 punktów, wnosząc, by je budowniczowie miejskie uwzględnili przy opracowywaniu planu rozszerzenia miasta. Architekt p. Kaczmarski wniósł, aby wybrać komisyę, która rozpatrzy rezolucye i wypracuje elaborat, mający być podstawą do planu, jaki ma być wykonany przez budownictwo miejskie. Wniosek ten uchwalono i wybrano komisyę, do której weszli pp.: Ekielski, Kłeczek, Woytyczko, Niedzielski, Mączyński, Krzyżanowski, Turczynowicz, Meus i Kaczmarski.

Ludność Wielkiego Krakowa osiągnęła — jak wykazuje statystyka za czas od 24 do 30 kwietnia — liczbę 157.231, w tem 8311 wojska. W tym czasie zawarto 13 małżeństw, urodziło się 48 chłopców i 33 dziewcząt, zmarło 53 osób, z tych 14 na gruźlicę.

Budowa wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie przy ulicy Żabiej postępuje szybko naprzód. Obecnie prowadzona jest robota około głównego, dwupiętrowego gmachu, w którym będzie pomieszczona dyrekcya szkoły, sale wykładowe, gabinety itp. Niemniej raźno postępują roboty około oddzielnego budynku dla nauki chemii. Oba te budynki doprowadzone są już do potowy wysokiego parteru. — Kierownikiem budowy jest prof. Odrzywolski, co daje rękojmię, że plany nawet w szczegółach będą należycie wykonane.

Otwarcie wystawy introligatorskiej w Muzeum technicznem przem. odbyło się dziś w południe. Przybyli na otwarcie prez. Dattner, sekretarz Izby handl. dr Benis, kilku radców miejskich i wystawcy. Wystawę otworzył krótkiem przemówieniem radca Stryjeński.

O ochronie Krakowa przed powodzią wygłosi w przyszły wtorek w sali Rady miejskiej p. Regiec referat. Referat ten łączy się ze sprawą rozszerzenia miasta.

Czas sprzedaży w trafikach. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie co do czasu sprzedaży w trafikach. Według tego rozporządzenia trafikom wolno sprzedawać przedmioty nie wchodzące w zakres trafiki do godziny 8 wieczór, tak jak w innych sklepach. W niektórych tylko miejscowościach, gdzie ruch jest wieczorem większy, są wyjątki dopuszczalne. Te trafiki, które są ubocznie traktowane przy sklepach, muszą być zamykane o godzinie 8 wieczorem.

Z pałacu Sztuki. Na wystawę w pałacu Sztuk pięknych nadszedł obraz Włodzimierza Tetmajera pt. „Odlot bocianów“, tudzież Archangelo Salvarani'ego „Smutna rocznica“.

Galicyjski ziemski Bank kredytowy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło p. drowi E. Adamowi, drowi M. Liptayowi, drowi E. Rosińskiemu, drowi R. bar. Bataglii we Lwowie, drowi J. Głowackiemu w Leśniowicach, drowi T. Moszyńskiemu, drowi Wł. Stesłowiczowi we Lwowie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: Galicyjski ziemski Bank kredytowy Towarzystwo akcyjne z siedzibą we Lwowie.

„Wisła“, krakowska drużyna sportowa, odniosła w Opawie dn. 8 b. m. świetne zwycięstwo nad 1-szą drużyną „Deutscher sportverein“, bo w stosunku 3 : 2. Zwycięstwo to czyni „Wisłę“ niebezpiecznym przeciwnikiem „Cracovii“, bo opawski klub jest uznany za jedną z pierwszych drużyn prowincyonalnych, czego najlepszym dowodem match, rozegrany z „Törekves Sportegylet“ w stosunku 3 : 3 („Cracovia“ pokonała ten klub w niedzielę, robiąc o jeden punkt więcej, niż „Törekves“) i zawody z „Cricketerami“, którzy mają przyjechać w sobotę na match z „Cracovią“, zakończone nieznaczną przegraną opawskiego klubu, bo w stosunku 2 : 1. Trzeba dodać, że zwycięstwo „Cracovii“ jest tem świetniejsze, że w rozegranym matchu niedzielnym brało udział w szeregach „Deutscher Sportverein“ kilku graczy „Cricketerów“. — Projektowany więc match „Cracovii“ przeciw „Wiśle“ będzie bardzo interesujący.

Niepożądany dar dla Pogotowia. Wczoraj wieczorem przyszła na stacyę ratunkową jakaś kobieta z prośbą o poradę lekarską. Dyżurni Pogotowia nie mogli się jednak w żaden sposób dowiedzieć, co jej dolega. Po długich dopiero pytaniach i upomnieniach, ażeby niepotrzebnie nie zabierała czasu dyżurnym, oświadczyła, że ma świerzb na ręce. Otrzymawszy odpowiedź, że Pogotowie udziela doraźnej pomocy, a nie zajmuje się leczeniem świerzbów nie wyszła, lecz usiadła na ziemi, oświadczając, że nie opuści Pogotowia. Dyżurni wyszli na chwilę do drugiego pokoju, aby naradzić się co mają robić z upartą kobietą, a wtedy ona postanowiła uskutecznić zamiar, z którym przyszła. Poczęła szybko odwijać dziecko, które trzymała na ręce, aby porzuciwszy je, umknąć. Wcześnie jednak spostrzegli dyżurni jej chęć obdarzenia Pogotowia ratunkowego tym żywym skarbem i dziękując jej stanowczo za podobny dar wyprosili ją przy pomocy straży pożarnej za drzwi.

Awanturnicza kontrola. Pomocnicy handlowi postanowili pilnować, aby ustawa, nakazująca zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczorem była ściśle przestrzegana i w tym celu wybrali z pośród siebie kontrolę, która po godzinie 8 obchodzi ulice. Wczoraj wieczorem koło godziny 9 kontrolował z kilku towarzyszami w ulicy Floryańskiej Leinkram Całek, który spostrzegł, że w sklepie p. Spiry świeci się pomimo zapuszczonych żaluzyj. Oburzyło to kontrolę i poczęła grzmocić laskami w żaluzye. Powstało wielkie zbiegowisko, które uniemożliwiło ruch na ulicy, a młodzieńcy nie przestawali dobijać się do sklepu. Nadszedł jednak ajent policyjny, który zbyt gorliwych przestrzegaczy ustawy zabrał ze sobą.

Student gimnazyalny awiatorem. Bronisław Saloni, uczeń V. kl. gimnazyum św. Anny w Krakowie wybudował przy pomocy kolegów statek powietrzny w rodzaju spadochronu. Statek ma 7 m. długości i 2 m. szerokości, a kierowany jest dwoma sterami: przednim i tylnym. Na statku tym spuszcza się Soloni z pewnej wysokości i przelatuje kilka metrów, a podczas wczorajszej próby na Krzemionkach w Podgórzu udało się młodemu awiatorowi przebyć blizko 50 m. na wysokości 5 m. Próba, która się najzupełniej powiodła, zachęciła młodego lotnika i jego kolegów do dalszych prac nad ulepszeniem statku. Postanowili więc wybudować większy aparat z pewnemi zmianami i zastosować do niego motor, którego obecnie niema przy aparacie. Oby tylko młodzieńcza fantazya nie zawiodła młodego wynalazcy a pierwsze powodzenia nie wykoleiły go, odrywając od nauki szkolnej.

Pech na tandecie. Wczoraj przyszedł na tandetę wyrobnik Michał Piecuch i chciał sprzedać buty. — Trafił się jeden kupiec, ale dawał za mało, drugi także, więc Piecuch czekał na lepszą okazyę. I ta się zaraz nadarzyła. Nadszedł bowiem Franciszek Pawłowski i zaczął targować. Oglądnął buty dokładnie i gdy Piecuch już był pewny, że mu je sprzeda, oświadczył mu naraz Pawłowski, że to są jego buty i jakby chciał zadokumentować swe prawa, zawezwał policyanta, który Piecucha aresztował.

Zaginiony syn. Niejaka Katarzyna Szopowa z Kobylan oddała przed pięciu laty swego 13-letniego synka Tomasza na służbę do pewnego gospodarza w Toniach. Przez pięć lat nie troskała się o niego i nie wiele nawet o nim myślała, dopiero wczoraj zgłosiła się do Toń, aby swego chłopaka, który już, jak się spodziewała, musiał wyrość na chłopa, zobaczyć. Nadzieja ją jednak zawiodła. W Toniach chłopaka nie znalazła, bo okazało się, że on przed 4-ma laty już zniknął z Toń. Zwróciła się więc do policyi z prośbą o odszukanie jej chłopaka. Zdaje się jednak, że to będzie ciężko...

Godzenie służby. Magistrat plakatami przypomina o rozporządzeniu, mocą którego wzbroniono gromadzenia się tak osób poszukujących pracy i służby, jak i pracodawców, w celu zawierania umów, po ulicach i placach publicznych, a w szczególności w Rynku Głównym i w ul. Grodzkiej na przecięciu się z ul. Poselską. Interesowanym poleca magistrat publiczne okr. Biuro pośrednictwa pracy przy ul. Jabłonowskich l. 19, które pośredniczy między pracodawcami a poszukującymi pracy wszelkich kategoryj. W pobliżu urzędu pośrednictwa pracy na placu Jabłonowskich magistrat dozwala na gromadzenie się pracodawców i służby.

2000 koron u andrusa. Na targowicy miejskiej zgubił wczoraj jeden z rzeźników 2000 koron. Portfel znalazł jakiś andrus, zobaczył w nim pieniądze i zaczął uciekać. To zwróciło nań uwagę. Rzucono się za nim w pościg, który się okazał skutecznym. Andrus bowiem, obawiając się schwytania, rzucił portfel, który upadł tuż przed ścigającym go rzeźnikiem. Rzeźnik zabrał swoje pieniądze, a andrus uciekł na Piaski. Swoją drogą, że już nikt nie myślał o pościgu, gdy rzeźnik swoje 2 tysiące zobaczył napowrót w swym ręku.

Sprytny mieniacz pieniędzy. 20-letni ślusarz Kazimierz Jarzębowski nie miał w ostanich czasach roboty więc zarabiał na życie w oryginalny sposób. Przychodził do szynku i bardzo grzecznie prosił, by mu zmieniono koronę. Gdy zobaczył na stole drobne, zabierał je najspokojniej i odchodził, ale korony nie dał, choć się przysięgał, że ją dał. Gdy mu się nie udało w zupełności, to zawsze jaką szóstkę lub dwie na takiej operacyi zarabiał. Wczoraj przyszedł do szynku przy ul. Zwierzynieckiej i znów poprosił o zmianę korony. Zmieniono mu — on zabrał 30 centów i zaczął uciekać, bo mu powiedziano, że korony nie dał. Ponieważ go już z tego w tym szynku znano, oddano sprytnego ślusarczyka w ręce policyi.

Za pstryczka w nos nożem w bok. Przed kilku dniami na ul. Grzegórzeckiej spotkał Mieczysław Mikulski 16-letniego obywatela Zwierzynieckiego Jacentego Stopę i w przystępie dobrego humoru dał mu pstryczka w nos. Stopa tak się tem obraził, że wyjął scyzoryk i dźgnął nim Mikulskiego dwa razy w bok, raniąc go ciężko, poczem uciekł. Poranionego opatrzyło pogotowie. Wczoraj przyłapała policya ambitnego nożownika i aresztowała go.

Przejechanie dziecka. Wczoraj po południu wjechał powóz pani Stan. w pełnym pędzie na most na Rudawie przy ulicy Wolskiej. Na moście znajdowało się dosyć dużo ludzi, którzy muszą przechodzić środkiem mostu, bo na chodniku są poręcze świeżo malowane. Powóz wjechał w tłum, który się rozpierzchł na wszystkie strony, ale pod konia dostał się siedmioletni synek państwa N. — Cudem tylko dziecko wyszło cało. Pani Stan. jadąc powozem nie tylko, że nie uważała za stosowne stanąć i bodaj przeprosić rodziców najechanego dziecka, ale popędziła konia i zaczęła uciekać. Puścił się za nią konny policyant i dogonił dopiero przy torze wyścigowym, gdzie ją zatrzymał. Pani Stan. nie spytała się nawet o nazwisko przejechanego dziecka.

Piorun w handlu. Do handlu p. Sikorskiego w Podgórzu przyszedł przed dwoma dniami — Piorun; nie piorun z niebieskich stref, ale zwyczajny Piorun Michał i zgodził się do służby. — Na wstępie prosił o zaliczkę w kwocie 63 koron. Gdy ją jednak dostał, po godzinie ulotnił się z handlu i więcej się nie pokazał. Dopiero policya znalazła go wczoraj i aresztowała.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +14 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +25 5^0C.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb s. p. Henryka Müldnera, długoletniego administratora „Czasu“, odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadził kanonik kat. ks. Drohojowski. Za trumną, okrytą licznymi wieńcami, postępowała rodzina, członkowie redakcyi „Czasu“, personal administracyi i drukarni, grono profesorów U. J., reprezentacya Sodalicyi Panów i wiele wybitnych osobistości Krakowa. Nad grobem pożegnali zmarłego: prof. Kozłowski imieniem Sodalicyi i p. Hopcas imieniem redakcyi „Czasu“.

Mieczysła Śleczkowska, dyrektorka szkoły wydz. żeńskiej przy ulicy Studenckiej, zmarła dziś w Krakowie.

Antoni Plappert, pensyonowany major, kawaler orderu Franciszka Józefa, przeżywszy 71 lat, zmarł w Krakowie.

Nikodem Maszewski, em. urzędnik akcyzy miejskiej, zmarł w Podgórzu, przeżywszy 71 lat.

Stanisław Szulc, drukarz litograficzny przy szdzie wyższym w Krakowie, zmarł przeżywszy 42 l.

Nowy szpieg prowokator.

Ze Lwowa telefonują: Dziś aresztowano tu Wojciecha Jacoba, indywiduum, wmieszane swego czasu w aferę szpiegowską Dekierta i Spółki, pod zarzutem szpiegostwa. Przybył on do Lwowa po procesie Dekierta i zyskał w jednym z brukowych pism posadę agenta inseratowego. Dzięki temu wszędzie się wciskał. Znaleziono przy nim bardzo wiele kompromitujących listów, które dowodzą, że Jacob **uprawiał szpiegostwa na rzecz Rosyi i Prus.** Przebieg przesłuchania jest trzymany w tajemnicy.

Osądzony już znany szpieg Dekiert wskazywał na Jacoba jako na głównego szpiega prowokatora. Z powodu braku dowodów jednak wypuszczono Jacoba na wolność i w procesie Dekierta zeznawał on jako świadek.

Telegramy „Nowin“.

Klęska Albańczyków.

Saloniki. Z Mitrowicy donoszą: Turcy osaczyli powstańców koło Preszowy, przyczem odbyła się **krwawa potyczka.** Około **800 Albańczyków zginęło na miejscu.** Pod Stimlja wielu Albańczyków dostało się do niewoli.

Proklamacya jedności Krety z Grecyą.

Kanea. Wczoraj zebrało się zgromadzenie narodowe kreteńskie. Prezydent rządu otworzył zgromadzenie w imieniu króla greckiego. Wówczas deputowani kreteńscy wyznania muzułmańskiego wręczyli prezydentowi protest pisemny przeciwko temu postępowaniu. Prezydent ów protest pisemny przyjął.

Deputowany Michelidaksis wstąpił na trybunę i wezwał zgromadzenie narodowe do złożenia królowi greckiemu przysięgi wierności.

Ta przysięga na wierność — powiedział — ma potwierdzić ogłoszone zjednoczenie Krety z Grecyą.

Owe słowa deputowanego Michelidaksisa zostały przez deputowanych i przez publiczność na galeryi przyjęte z wielkim entuzyazmem. Wówczas dwaj deputowani muzułmańscy postanowili wręczyć drugi protest pisemny w imieniu swoich kolegów. Jednakże dwaj posłowie chrześcijańscy podeszli do deputowanych muzułmańskich, którzy nieśli ów protest pisemny, wyrwali im z rąk ten dokument i potargali.

Po tej scenie deputowani muzułmańscy opuścili izbę poselską.

Prezydent rządu oświadczył, że żałuje niestychanie, iż deputowanym muzułmańskim nie pozwolono wręczyć owego protestu.

Konstantynopol. Złożenie przysięgi wierności królowi greckiemu przez kreteńskie zgromadzenie narodowe wywołało tu olbrzymie wzburzenie. Porta wystosowała nadzwyczaj gwałtowną notę do mocarstw opiekuńczych i wydała rozkaz do floty, aby gotową była do odjazdu.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.